

## Wywiad motoryzacyjny

Rozmawiał: Mirosław Mikulski/AKPA

### **- Oglądając pana programy mam wrażenie, że najczęściej podróżuje pan konno albo dźwiga wszystko na swoich plecach...**

Najczęściej idę na piechotę albo płynę łodzią, a do dźwigania mam tragarzy. Ja w dżungli robię zdjęcia albo oluję, a z plecakiem to niewykonalne. Prawo jazdy też mam, ale rzadko korzystam z samochodu, bo nie lubię prowadzić. W Polsce mam swój samochód, staram się, żeby był stary i... żółty. Stary, bo mniej kosztuje, nie ukradną go, więc nawet nie warto go ubezpieczać. Nie trzeba też dbać o niego i jak się zepsuje to można go wyrzucić. A żółty, bo to najlepiej widoczny kolor w szarzyźnie deszczu i na asfalcie. Uważam, że wszystkie auta powinny być żółte.

### **- Czym pan teraz jeździ?**

Opel Corsa lat trzynaście.

### **- Ale to małe, damskie auto...**

Nie przeszkadza mi to, a większego nie potrzebuję. Jak przyjeżdżam do Warszawy to muszę się wciskać w wasze korki i zbyt małe miejsca parkingowe. Duża gabłota nie miałyby sensu. Najlepszy jest małe zwinne auto. A, że damskie? niech się Pan cieszy, że nie kupiłem tigry, bo też mi się kiedyś podobała - taka corsa, tylko zrywniejsza, aja mam baaardzo ciężką nogę.

### **- Sądziłem, że raczej używa pan wielkich samochodów terenowych, żeby na wszystkich patrzeć z góry?**

A po co? Samochód off-road, jak sama nazwa wskazuje służy do jazdy "off roads", a nie "on roads". Jak ktoś po asfalcie jeździ terenówką, to najwyraźniej czegoś nie rozumie.

### **- Kiedy pan zrobił prawo jazdy?**

Jak miałem 16 lat, bo takie wtedy były przepisy. początkowo Jeździłem maluchem mojej mamy.

### **- Jak go pan wspomina?**

Jak każdy fiat to był szajs, a mieliśmy kolejno ze siedem maluchów, bo na nic większego nie było nas stać. Potem, już w latach 90., pierwsze honorarium za "WC Kwadrans", wydałem na cinquecento. Uznałem, że jedno honorarium na samochód mogę wydać. Ale po 3 latach mordęgi i użerania się z tym autem wyzwoiliłem się z Fiata i powiedziałem sobie - nigdy więcej! Lepiej już było kupić Syrenkę albo Trabanta.

### **- Zdarzyły się panu jakieś wypadki?**

Nigdy, poza tym, że kiedyś kierowca samochodu, który jechał z przeciwka zasnął za kółkiem i zjechał na moją połowę jezdni. Na pobocze nie mogłem zjechać, bo to było małe misteczko i wąska uliczka, a zatem stanąłem w miejscu, trąbiłem i mrugałem na niego światłami, ale to nic nie pomogło. On się toczył i wpadł na mnie z prędkością 30 kilometrów na godzinę. Zdarzenie dwóch maluchów przy tej prędkości oznaczało dla nich rozwałkę i szrot - wypadły z nich drzwi i okna. Dobrze, że mi nóg nie rozgniotło.

### **- Podczas swoich wypraw często pan prowadzi?**

Rzadko. Bardziej opłaca mi się wynająć w kilka osób samochód z kierowcą i spać sobie na tylnym siedzeniu, albo robić zdjęcia z dachu. A jak się wóz zakopie to wszyscy go pchamy i wyciągamy go z błota.

### **- Gdzie są najgorsze drogi?**

Nie wiem, bo nie wszędzie byłem. Dla mnie autostrada A1 między Peru a Brazylią, czyli dwie wyjeżdżone koleiny w błocie amazońskiej dżungli, są najwspanialszą, romantyczną drogą. Mimo że mógłbym nałożyć 400 kilometrów i jechać po asfalcie, to wolę te kolosalne stumetrowe kałuże i błoto, bo tam jest pięknie. Dookoła dżungla i samochód co chwilę trzeba wypychać z błota. Romantyka drogi prawdziwej, naturalnej, nie ubranej w sztuczność asfaltu, nie ograniczonej znakami drogowymi, poboczami, radarami... Drugą taką drogę pamiętam z Australii - na trasie takiej jak z Warszawy do Gdańska nie było żadnego zakrętu, żadnego drzewa, żadnej stacji benzynowej, żadnego znaku drogowego i żadnego domu. Romantic.

### **- Zdarzyło się panu utknąć gdzieś na dłużej z powodu awarii autobusu?**

Ciągle się to zdarza, ale nie przejmuję się tym i czekam na następny. Czasami i dwa dni - mam wtedy czas, żeby na przykład złowić rybę w rzece i podumać. My Latynosi nigdzie

się nie spieszymy, to wy Europejcy macie zegarki, terminarze i umówione spotkania. W Ameryce łacinskiej jest luz, a postój to okazja do radości. Fajny jest autobus z Gwatemala City do ruin Tical, to jakieś 300-350 kilometrów. Z powodu fatalnej drogi jedzie tak wolno, że można z niego wyskoczyć, zrobić siusiu i lekkim truchtem go dogonić. Romantic.

**- Wystraszył się pan kiedyś podczas podróży?**

Dawno temu w Gwatemali jechałem autobusem i była taka mgła, że kierowca postanowił zatrzymać się i przeczekać do rana w jakimś miasteczku. Była trzecia w nocy, więc zaciągnął hamulec ręczny i poszedł spać do tyłu. Nagle ręczny się zerwał, a ja siedziałem zaraz za miejscem dla kierowcy więc doskoczyłem i próbowałem wrzucić bieg, żeby nas zatrzymać. Niestety lewarek do zmiany biegów został mi w ręku, a my ostatecznie wjechaliśmy w jakąś glinianą chałupę. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ale... Wszyscy spali i kiedy się obudzili żto widok mieli taki, że: gringo z wyrwanym lewarkiem siedzi za kierownicą, a przód autobusu siedzi w glinianej chałupie, w której wrzeszczą przerażeni mieszkańcy. W efekcie zostałem na jakiś czas aresztowany do wyjaśnienia.

**- Musiał pan zwrócić pieniądze za straty?**

Nie, bo uciekłem przez kibel. Na szczęście nikt nie wziął mojego paszportu, tylko mnie zamknęli i poszli spać. Mogłem więc potem wrócić do Gwatemali, bo nikt mnie tam nie ściga. Straciłem tylko plecak z bagażami. Pewnie to wystarczyło za całe odszkodowanie i nikt nie robił sprawy.

**- Zna się pan na samochodach?**

Nie i w ogóle mnie to nie interesuje. Samochód powinien być niesłyszalny, jeździć i nigdy się nie psuć. Moja trzynastoletnia Corsa spełnia te warunki. Nie trzeba jej naprawiać, myć, ani sprzątać.

**-A konie mechaniczne pod maską, pojemność silnika, przyśpieszenie?**

Nic mnie to nie obchodzi. Wsiadam i jak się fajnie jedzie to dobrze. Samochód musi też mieć ładny wygląd, bo ja pod tym względem jestem trochę jak kobieta i traktuję auto jak biżuterię - jak źle wygląda to nie zakładam (auta na siebie). Nie interesuję się sportem i najlepiej jakby w ogóle nie było go w telewizji, podobnie jest z motoryzacją. Na ogół wszyscy korzystamy z wind, ale się nie interesujemy jaki to typ i jaką ma nośność. Mam takie podejście do samochodu jak inni do wind.

**- Coś się panu podoba?**

Z aut? W ogóle nie orientuję się w markach. Podoba mi się stara Honda Civic, ale już jej nie produkują. Nie podoba mi się jednak fakt, że jest japońska, choć wiem, że są to doskonałe auta i się nie psują. Japońskość jest denerwująca - ja bym chciał, żeby najlepsze auta na świecie, najbardziej niezawodne i wogóle były produkowane w USA a nie w Japonii. Dlaczego? Bo auta amerykańskie są najładniejsze. A Najbardziej podobają mi się te stare, kwadratowe, gdzie z przodu widać chłodnicę, a budka do siedzenia wygląda jak w karocy, tak jak w starym Fordzie T. Jest jeden samochód, japoński który lubię i cenię - to stara, terenowa Toyota z wystającymi kołami i z przodu taka trochę garbata jak stare auta. Produkowana jest jeszcze tylko w Ekwadorze. Jakbym miał coś kupić to właśnie ją. I w tym przypadku... mogłaby być czerwona, a nie żółta.